Nr. 171. 172 — We Lwowie Sobota dnia 22. Czerwca 1895. — **Rok XXVIII.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam ... de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Kilonja.

Lwów 22. czerwca.

Niemcy uczyniły ze swej strony wszystko, aby uroczystościom otwarcia kanału, łączącego morze Bałtyckie z Północnem, nadać rozmiary jak największe, a w każdym razie tak wielkie, że ze stanowiska międzynarodowego nie są one w żadnym stosunku do istotnego znaczenia i doniosłości dzieła kultury stworzonego wrzekomo budową kanału. W ciągu ostatnich lat dziesiątek rozwiązywano w dziedzinie środków komunikacyjnych zagadnienia, które nierównie wyżej stoją od przekopania kanału między Grunsbüttel a Holteneau, a mimo to ze strony interesowanej nikt nie myślał o tem, by w sposób tak głośny i hałaśliwy wzbudzać podziw cywilizowanego świata europejskiego, jak to tym razem uczyniły Niemcy, które formalnie zmusiły Europę do urzędowego objawienia swojego zachwytu.

Z budową kanału suezkiego, tym wzorem wielkości i znaczenia dla wszystkich następnych dzieł techniki i kulturnego ducha przedsiębiorczości narodu, praca niemiecka bezwarunkowo mierzyć się nie może, a mimo to przy otwarciu olbrzymiego dzieła genjusza Lessepsa nie rozwijano podobnej przesady blasku urzędowego, jaki się mieści w uroczystym programie dni kilońskich. Pod względem technicznym kanał łączący dwa morza niemieckie, przedstawia pracę, która od państwa tak potężnego jak Niemcy nie wymagała bynajmniej niezwykłego i nadzwyczajnego natężenia sił moralnych i materjalnych.

Pomysł istniał już dawno, a użyteczność przedsięwzięcia była także już dawno wskazaną. Skoro więc postanowienie raz było powzięte, całość nawet dla państwa mniej zasobowego, jak Niemcy, nie była niczem innem, jeno najzwyklejszą i łatwą do rozwiązania kwestją pieniężną. Co się zaś tyczy szans ekonomicznych dokonanej budowy, to one, rozumie się, są w pierwszej mierze po stronie Niemiec. Ich i przedewszystkiem ich handel nadbrzeżny poważną będzie miał z kanału korzyść, międzynarodowy zaś ruch morski przyjmie niezawodnie z wdzięcznością do wiadomości otwarcie kanału niemieckiego, ale w dziejach handlu światowego nie zapisze go, jako pierwszorzędnej doniosłości fakt, który w konsekwencjach swoich sprowadza przewroty w stosunkach międzynarodowych na polu ekonomicznem i politycznem. Strategiczne wreszcie znaczenie kanału północnego jest już chyba istotnie wyłącznie niemiecką zdobyczą, która nieufnością napawa owe wszystkie małe państewka, z któremi Niemcy dzisiaj dzielić jeszcze muszą panowanie nad morzami północnemi.

Hałaśliwe uroczystości należą jednak do najcharakterystyczniejszych cech nowego kursu, a nadto uczyniono w danym wypadku dobrego cokolwiek za wiele ze względów... politycznych. W uwzględnieniu pewnych faktycznych okoliczności doby obecnej, chciano po prostu, wyrażając się trywialnie, dla celów wysokiej dyplomacji, łapać ryby w mętnych wodach kilońskich. Zdawało się sferom decydnującym w Niemczech, że nadarzyła się korzystna sposobność wprowadzenia Francji w bardzo kłopotliwą sytuację i skompromitowania stosunków francusko-rosyjskich. Zaproszenie wszystkich obcych mocarstw na uroczystość otwarcia kanału niemieckiego, od którego Francja uchylić się nie mogła, było istotnie w stanie wprowadzić ją w przykre położenie. Jest faktem, że uroczystości kilońskie są w szerszem znaczeniu uroczystością sedańską, że łączą się z dwudziestą i piątą rocznicą zwycięstw niemieckich z roku 1870. Na takie uroczystości miała Francja wysłać swoje okręty wojenne, albo znaleźć powód do odmowy w każdym prawie razie kompromitującej. Wybierając się do Kilonji, Francja narażała się na przesile nie wewnętrzne, odmawiając, wystawiłaby sobie świadectwo słabości, a nadto musiałaby się odłączyć od Rosji, która na wszelki sposób zaproszenie przyjąć musiała.

Istotnie zdawało się przez dość długi czas, że Kilonja obecnie stanie się czemś w rodzaju *dementi* dla Kronsztadtu i Toulonu. Wieść o udziale floty francuskiej w uroczystościach niemieckich wywołała w całej Francji i to nie tylko w sferach radykalnych i szowinistycznych, wrażenie jak najgorsze. Żywioły radykalne bynajmniej się nie leniły i skorzystały z panującego usposobienia, by zeń ukuć broń przeciw rządowi z dawna znienawidzonemu, który nadto słabe jeno ma oparcie we własnym obozie. Rząd pozostał jednak stanowczym i niezachwianym, a także ze strony Rosji, gdzie bardzo dobrze odczuto i zrozumiano intencje niemieckie, uczyniono wszystko, by rządowi francuskiemu ułatwić stanowisko. Wolno przypuszczać, że wielka sensacja, wywołana w ciągu kilońskiej rozprawy interpelacyjnej w parlamencie francuskim, proklamowaniem aljansu francusko rosyjskiego, była rzeczą z góry ułożoną między Paryżem a Petersburgiem. Niemcy doznały ponownego rozczarowania, a znalazło ono wyraz dobitny w prasie. Dementowano na wszystkie boki, a z Petersburga kazano sobie telegrafować, że rosyjskim pismom zakazano powtarzać wyrzeczone we Francji słowo „aljans." Było to — łagodnie mówiąc — kłamstwo... z konieczności i wnet potem dowiedział się świat o nadaniu przez cara Mikołaja prezydentowi rzeczypospolitej francuskiej Faure'owi najwyższego orderu. Że to się stało właśnie w przededniu uroczystości kilońskich, to dla Niemców musi być przykrem. Nas serdeczne stosunki między caratem a republiką ani ziębią ani grzeją, ale Niemcom polityka się tym razem nie udała.

Nowa sytuacja.

Wiedeń 20. czerwca.

Dziś, kiedy stronnictwa krzątają się gorliwie około wytworzenia nowej większości parlamentarnej, okazuje się dopiero w właściwem świetle, owa przez liberalną prasę niemiecką z dawien dawna reklamowana „państwowa" (*staatserhaltende*) tendencja zjednoczonej lewicy. W rzeczywistości tytuł takiej *„staatserhaltende Partei"* należy się Kołu polskiemu, a pozostawienie pana Jaworskiego w gabinecie dowodzi, że i korona tak, a nie inaczej stanowisko Koła rozumie. Odpowiednio tej tendencji Koło polskie od pierwszej chwili dąży do wytworzenia zdrowej większości, z tą myślą przewodnią, by nikomu w państwie nie stała się krzywda i by uspokoiły się wreszcie zatruwające życie publiczne walki i spory z Czechami. Ale zjednoczona lewica, która w tych jedynie walkach i sporach widzi całą swoją rację bytu, mianem zdrajcy obrzuca każdego, kto tylko podejmie chociażby nieśmiałą próbę celem wciągnięcia Czechów napowrót do wspólnej, państwowej pracy. Skoro tylko prezes Koła p. Zaleski, w słusznem pojęciu obowiązków swego stanowiska i zgodnie z opinją całego niemal klubu, zbliżył się do Młodoczechów, celem skłonienia ich do porzucenia obstrukcji, na lewicy powstał krzyk i lament nie do opisania, a echem tego krzyku było wystąpienie jednego z żarliwych satelitów zjednoczonej lewicy w Kole polskiem. Zdaniem tego posła, nie wolno chyba prezesowi Koła podać ręki posłowi czeskiemu, bez pozwolenia pana Plenera. Koło jednakże innego było zdania i p. Zaleski otrzymał wotum zaufania, które z pewnością będzie bodźcem do dalszej pracy około złagodzenia opozycji i powolnego wciągnięcia jej do wspólnej pracy.

Przejściowy gabinet urzędniczy daje wolne pole do działania. Jeżeli zjednoczona lewica stawia kwestję wobec Czechów tak, jak ów zacięty Niemiec, który z przeciwnikiem „kąpać się nie chciał w tym samym oceanie", to jej rzecz, Koło polskie nie ma z pewnością do tego powodu, a pojednanie Czechów z państwem, jeżeli za pośrednictwem naszych posłów do skutku przyjdzie, stanowić będzie najpiękniejszą w historji Koła kartę. Czują to wszyscy posłowie polscy, konserwatywni zarówno jak liberalni, zarówno hr. Wodzicki i prof. Straszewski, jak hr. Piniński i dr. Kozłowski, jak dr. Weigel i dr. Piętak. Jeżeli liberaliści niemieccy twierdzą, że bez Niemców w Austrji rządzić nie można, to z tą samą słusznością odpowiedzieć im można, że i bez Czechów rządzenie jest niemożliwem. Zresztą zjednoczona lewica nie jest identyczną z narodem niemieckim, a co najwyżej tylko reprezentuje jedną jego grupę. Wreszcie i tej grupy nikt od udziału w rządzie nie odpycha, ale trudno dla jej miłości odepchnąć raz na zawsze posłów czeskich, którzy w rzeczywistości reprezentują **cały** czeski naród.

Adin.

Polska w obronie Słowiańszczyzny.

(*Hrabia Leliwa. — Stosunki rosyjsko-polskie.*)

XVIII. W brew ogólnie rozprzestrzenionemu mniemaniu Polacy przez wiele wieków bronili Słowiańszczyznę przed Niemcami. Chociaż naród polski był głównym krzewicielem cywilizacji europejskiej w świecie słowiańskim, mimo to zasady tej cywilizacji na gruncie kultury polskiej zgadzały się z zasadami słowiańsko-polskiej kultury i wytworzyły samodzielny kulturny typ postępowego europejskiego słowiańskiego narodu. Zasady cywilizacji europejskiej, kościół rzymski i książkowy język łaciński nie przeszkadzały bynajmniej rozwojowi literatury polskiej, nauki i sztuki. Rzecz naturalna, że taka cywilizacja musiała dawać stanowczy odpór wszystkim próbom germanizacji.

Słowiaństwo połabskie zupełnie utonęło w morzu teutońskiem, ocaleli tylko Serbowie łużyccy, których dzisiaj widać zaledwie, Polska jednak dzięki swej słowiańsko-polskiej cywilizacji wytrzymała napór morza niemieckiego wśród najniekorzystniejszych dla siebie warunków.

Morze to zalało już brzegi Odry, Elby, Wisły, Niemna i Dunaju, — w Nowogrodzie, Pskowie i innych miastach starej Rusi osiadło kupiectwo niemieckie i utrwaliło się prawo magdeburskie, w Czechach i Morawji panowała dynastja Luksemburgów. Polska z trzech stron była już otoczona morzem niemieckiem, a wewnątrz gospodarował żywioł niemiecki w miastach i klasztorach, kościołach i szkołach, rozsiadając się coraz szerzej na ziemiach polskich. W tej krytycznej dla Słowiańszczyzny chwili połączyły się Polska, Ruś i Litwa i zadały stanowczy cios niemczyźnie pod Grunwaldem i Tannenbergiem. Gdyby Polska nie była tutaj odniosła zwycięstwa, mowa słowiańska byłaby znikła aż do Dniepru, a może i daleko po za Dniepr. Od tej chwili też połączone Polska i Litwa wiernie stały na straży Słowiańszczyzny aż do chwili pierwszego rozbioru Polski w roku 1772. Tej historycznej zasługi Polaków nie oceniono dotąd należycie.

W wielkiej sprawie Słowiańszczyzny nie ograniczała się jednak Polska tylko na roli obrońcy przed niemczyzną. Gdy w pierwszej połowie XV. wieku orda turecka zniszczyła Bułgarów na Kosowem polu, a następnie Serbów, panika owładnęła całą Europą. Nikt się nie odważył udzielić pomocy cierpiącym, wszyscy z drżeniem oczekiwali najścia Tatarów, jeden tylko młodociany monarcha polski, król Władysław III. przeprawił się za Dunaj, aby wybawić Bułgarję i Serbję z pod jarzma tureckiego. Zwyciężył sułtana Amurata i wyswobodził oba te kraje. Wybuchła wnet nowa wojna z Turkami, w której młody król postradał życie w bitwie pod Warną i przeszedł do historji jako Władysław III. Warneńczyk.

I nieraz w tych ciężkich czasach Polska chroniła Europę przed zupełną zagładą ze strony tureckiej, o czem świadczą pola Lignicy, ściany Warny i równiny Wiednia, zroszone krwią polską.

Od pierwszego swego wystąpienia na arenę historyczną Polska i naród polski byli krzewicielami miłości chrześcijańskiej, braterskiej przyjaźni, łączenia się narodów tak pod względem politycznym, jak społecznym. Podczas gdy inne państwa powiększały swoje terytorja głównie za pomocą żelaza i krwi, Polska pierwsza dała przykład połączenia się z dawnym swoim wrogiem — Litwą — bez rozlewu krwi, drogą federacji politycznej i stała się potęgą, z którą w owym czasie wszyscy się liczyć musieli. Tej potędze ma Słowiańszczyzna do zawdzięczenia, że nie utonęła zupełnie w morzu niemieckiem lub tureckiem.

Bułgarja a Rosja.

Sofijski korespondent *Pest. Lloyda*, dobrze zazwyczaj poinformowany, nadsyła swemu pismu pod d. 17. bm. następujące uwagi:

Dwie głównie kwestje zaprzątają w tej chwili opinję publiczną: agitacja macedońska i projektowane wysłanie deputacji do Rosji. Przedmioty te, jakkolwiek na pozór nie posiadające żadnej łączności, pozostają jednak z sobą w związku. Obie bowiem wypłynęły ze wspólnego źródła idei russofilskiej. Agitacja macedońska ma za hasło zasadę, iż tylko za pomocą Rosji może się dokonać emancypacja ujarzmionych jeszcze Bułgarów; a wszakże i deputacja bułgarska mająca udać się do Rosji, uważa tę matuszkę także za jedyną opiekunkę Słowian, za podstawę ich egzystencji.

W centralnym komitecie fanatycy russofilscy zajęli pierwsze miejsca, popierani przez organy Karawełowa i Cankowa, tak samo jak komitet macedoński. Ale nawet ci fanatycy nie mogą się łudzić co do tego, że Rosja na razie nie myśli o odwzajemnianiu się za sympatje bułgarskie i z pewnością nie będzie zbyt uszczęśliwioną widokiem rzucającej się jej do stóp deputacji. Ale russofile rozumują w ten sposób: jeśli spotka ich rekuza, to dlatego, ponieważ Rosja nie ma zaufania do dzisiejszego księcia. Gdyby jednak Bułgarja dostała się pod prawdziwie słowiańskie rządy — byłoby całkiem inaczej! Oczywiście więc cała dążność russofilów wytęża się w tym kierunku, by obalić rząd dzisiejszy. Gdyby kwestja macedońska była tylko narodową, musiałaby zachować ogólny charakter, musiałaby porwać całe społeczeństwo, bez względu na partje, a wówczas ruch ten mógłby pozostawać pod opieką rządu. Niemniej jednak cała agitacja może przybrać jak najgorsze skutki dla Bułgarów macedońskich, których położenie jest obecnie dziesięćkroć przykrzejszem, aniżeli przed wdrożeniem agitacji. Skutkiem dalszym tej agitacji jest uruchomienie wojsk nad granicą Bułgarji i Turcji. — a wszystko to tylko dlatego, aby russofile odnieść mogli tryumf moralny. Że liberalni nie godzą się, to widać z tonu, w jaki uderza ich prasa. także pp. Stoiłow i Nacsevics okazali całem zachowaniem się w tej sprawie, iż są przeciwnikami projektu deputacji, i że wszystko uczynili, aby przynajmniej pozbawić deputację uwłaczającego jej charakteru bezwzględnej uniżoności wobec Rosji. To, że izba uchwaliła złożyć wieniec na grobie Aleksandra III., jest czczą tylko grzecznostką, do niczego nie obowiązującą. A nic nad to nie uchwaliła izba i jeśli obecnie russofile bronią zapatrywania, iż deputacja mająca złożyć wieniec, ma także wysondować opinję rządu rosyjskiego, to możnaby zapytać, w czyjem imieniu deputacja ma to uczynić? Wszak sobranje nie upoważniało jej do niczego podobnego; w deputacji zresztą musiałby być reprezentowany książę i rząd, jeśliby nie miała ona być wyrazem jednej tylko partji, a całego narodu. Spekulacja russofilów wyłazi jak szydło z wora. Jeśli deputacja uda się do Rosji, to dwie są możliwości: Rosja jest skłonną zbliżyć się do Bułgarji, a to byłoby pierwszym motywem do usunięcia gabinetu Stoiłowa. A gdyby deputacja spotkała się z szorstką odmową, wówczas dopiero opozycja będzie miała dosadny argument dla poparcia swego twierdzenia, iż bez russofilskiego rządu nie może być mowy o porozumieniu z Rosją.

Przybyły niedawno stamtąd Dragan Cankow miał wyrazić się, że deputacji w Rosji nie przyjmą. Tak przynajmniej twierdzi *Syglasje*. Ale trudno żądać od księcia i rządu, by kazali w myśl życzeń rządu rosyjskiego sobranju, aby ono z tego łona wybrało deputację. Prawdopodobnie jednak wbrew twierdzeniu Cankowa, deputacja zostanie przyjęta, tylko, że nic uzyska zapewne nic ponadto, iż pozwolą jej złożyć wieniec na sarkofagu Aleksandra III.

9)

HISZPANJA.

WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY.

(Ciąg dalszy.)

V.

Eskurjal.

(*Próbka biurokracji hiszpańskiej. — Ogólne wrażenie Eskurjalu. — Powody wybudowania tego gmachu. — Bibljoteka. — Rozmowa o ks. Rożańskim. — Obecny jej dyrektor — Bazylika i jej podziemia. — Pałac królewski. — Pokój Filipa II.*)

Hiszpanie uważają Eskurjal za ósmy cud świata. Jakkolwiek zdania tego najzupełniej nie podzielam, to jednak muszę przyznać, że tak gmach ten olbrzymi, jak okolice go otaczające należą do najciekawszych rzeczy w Kastylji.

Chcąc zwiedzić rezydencję tamtejszą i t. zw. Panteon, należy uzyskać osobne pozwolenie od ministra domen publicznych. W tym celu udałem się do pałacu królewskiego w Madrycie, w którym znajdują się biura tegoż ministerstwa i z prośbą tą zgłosiłem się do urzędnika, wydającego tego rodzaju upoważnienia. Odpowiedział mi, że uczynić tego nie może, dopóki listownie nie poproszę o to samego ministra. Oczywiście nie byłem zachwycony tą odpowiedzią, a ponieważ w całej ucywilizowanej Europie nie wymagają dopełnienia takich formalności, przeto w sposób bardzo grzeczny starałem się przekonać go, że osobiste zgłoszenie się, wraz z podaniem nazwiska, powinnoby być wystarczającem. Jednak uwagi moje wcale go nie przekonały. Wówczas w formie również grzecznej poprosiłem go o ćwiartkę papieru, aby zastosować się do tych **wymagań. Ale i na to nie zgodził się urzędnik** ten, nie odznaczający się zbyt wielką uprzejmością.

— Nie jest to u nas w zwyczaju — odrzekł — aby petenci w naszem biurze pisywali listy swoje i podania. Zresztą nie mam pod ręką lepszego papieru, a do tak wysokiego dostojnika należy napisać na wykwintnym papierze listowym.

— Ah! — pomyślałem sobie — poznaję cię pierwowzorze austrjackiej biurokracji! — i nie bardzo zadowolony wyszedłem z biura, aby uczynić zadość tak ściśle przestrzeganym przepisom.

Była godzina 11. przed południem, słońce piekło w sposób szalony, zamierzałem więc udać się do jakiejś kawiarni, będącej w pobliżu chłodząc się napisać ów list do ministra. Ale w okolicy pałacu królewskiego nie było niestety żadnej kawiarni, musiałem więc pójść aż na *calle de Arenal*, gdzie w końcu udało mi się znaleść sklep papierowy. Wszedłszy zażądałem ćwiartki papieru i koperty. Kupiec, jakkolwiek poprzednio oświadczył mi, że mówi po francusku, nie mógł mnie jakoś zrozumieć. Na szczęście, pomimo nader skromnego zapasu znanych mi słów hiszpańskich, znalazłem dwa odpowiednie i zawołałem: — Un papel y una cubierta!

Wówczas podał mi całe pudełko, zawierające pięćdziesiąt kopert i półarkuszyków. Z niemałą trudnością zdołałem mu wytłómaczyć, że w tej chwili potrzebuję tylko jednej ćwiartki i jednej koperty i że zapłacę za to, ile zażąda. Z razu nie chciał na to się zgodzić, w końcu zaś jako cenę wymienił pięć *centimos*. Teraz nowa okazała się trudność, nie miałem bowiem drobniejszej monety, jak dziesięciocentymowe, a dumny Hiszpan, nie mogąc wydać reszty, nie chciał jej przyjąć. Wreszcie ustąpił na moje usilne nalegania, a zarazem pozwolił mi wsklepie swym list ów napisać, poczem bezzwłocznie znowu udałem się do pałacu królewskiego. Tutaj zalecono mi, abym po południu osobiście zgłosił się po odpowiedź. Jakaż istotnie o godzinie 5-wieczorem, po dłuższem czekaniu, doręczono mi na wspaniałym kartonie wypisane pozwolenie, opiewające na moje nazwisko, a wystawiono także dla „siedmiu osób mi towarzyszących", ale ważne wyłącznie tylko na dzień następny.

Nazajutrz więc z rana wyjechałem z Madrytu i po dwugodzinnej podróży stanąłem na stacji kolei północnej Escorial de Abajo, skąd omnibusem udałem się do Escorial de Arriba. Ten ostatni jest właściwym celem wycieczek turystów.

Ogólne wrażenie, jakiego doznałem na widok tej miejscowości, było nad wszelki wyraz smutne i ponure. Z lewej strony ciągnął się olbrzymi gmach, wybudowany z szaro żółtawego granitu, prawie bez ozdób architektonicznych, zimny i surowy, a dalej bezbrzeżna, zupełnie spalona od słońca wyżyna kastylijska — z prawej zaś na spadzistych stokach wzgórz szereg dość skromnych zabudowań, a następnie skaliste, nagie i poszarpane szczyty gór Guadarrama. Oto ulubione miejsce pobytu Filipa II, które po długim namyśle wybrał na budowę swej rezydencji!

Niemniej charakterystyczne były powody, które skłoniły go do wzniesienia tego gmachu. Jak wiadomo, w roku 1557 w dzień św. Wawrzyńca odnieśli Hiszpanie zwycięstwo nad armją francuską pod St. Quentin, a wkrótce potem zdobyli nawet to miasto. Podczas oblężenia ostrzeliwały działa hiszpańskie kościół poświęcony temu świętemu. W oczach Filipa II. było to straszną obrazą, wyrządzoną św. Wawrzyńcowi. Pobożny ten monarcha, chcąc wyjednać sobie jego przebaczenie, a zarazem upamiętnić odniesione wówczas zwycięstwo, złożył ślub uroczysty, że na cześć jego wybuduje klasztor wspaniały, z którym połączy także pałac i grobowiec dla rodziny królewskiej.

Przez trzydzieści lat poświęcał Filip II. wszystkie chwile wolne wykonaniu tej myśli i osobiście doglądał budowy. Przez lat kilkanaście, bawiąc w Eskurjalu, mieszkał w ubogim domku proboszcza wiejskiego i codziennie po parę godzin przepędzał w naprędce zaimprowizowanej kaplicy, nie zaopatrzonej ani od deszczu, ani od wichrów szalonych. W roku 1577 podczas burzy straszliwej, uderzył piorun w jednę z wież klasztoru. Wkrótce znaczna część budowy stanęła w płomieniach; pożar trwał przez całą noc i niemałe zrządził spustoszenia. Król nie żałował jednak szkód poniesionych i tylko niezmiernie był dotknięty stratą kilku relikwij, które również zgorzały. Pocieszył się dopiero dowiedziawszy się, że ocalono kawałek drzewa z krzyża św. i rękę św. Wawrzyńca, patrona Eskurjalu.

Wreszcie po dwudziestu latach wzniesiono gmach ten olbrzymi. Jeżeli istotnie zadziwiającą jest szybkość, z jaką dokonano tej budowy i jej wielkość niepospolita, to niestety jest to jedyną jej zaletą.

Dziwnie też niesmacznym był już sam pomysł założyciela, aby klasztor ten kształtem swym przypominał męczeństwo św. Wawrzyńca, który — jak wiadomo — poniósł śmierć, pieczony na ruszcie. Temu też odpowiada tak rozkład jego, jak postać zewnętrzna. Jest to ogromny czworobok, na którego rogach wznoszą się cztery wieże. Te ostatnie mają wyobrażać nogi rusztu, a rękojeść jego część pałacu królewskiego, wystająca od strony północno-zachodniej. W obrębie tego gmachu mieści się wspaniała bazylika, z dwoma wieżami u wejścia i wielką kopułą nad *transseptem*, a nadto kilka pawilonów, tworzących jakby kratę wewnątrz czworoboku.

Kiedy wszedłem do jednej z bram Eskurjalu i zacząłem błądzić po licznych jego podwórzach i długich korytarzach, doznałem podobnego wrażenia, jak na widok jego strony zewnętrznej. Wszystko świadczyło o jego ogromnych rozmiarach, ale zarazem zupełny brak ozdób i nieskończona jednostajność linij usposabiały w sposób dziwnie smutny i ponury. Uznanie to potęgowało się pod wpływem przejmującego chłodu, jaki zawsze panuje tam, nawet w dni najbardziej upalne.

Po dłuższem krążeniu udałem się do bibljoteki, aby przedewszystkiem zapoznać się z ks. Rożańskim, który był niegdyś jej dyrektorem.

Bibljoteka ta, licząca wiele nader cennych rękopisów, mieści się w wielkiej sali, bogato przyozdobionej. Zastałem w niej człowieka już w podeszłym wieku, który, stojąc przed sztalugą, pracował nad odnowieniem jakiegoś obrazu. Zapytałem go niezwłocznie o ks. Rożańskiego.

— Oh! przyjaciel mój — odrzekł smutnym głosem — przeszło od roku już nie żyje!

Następnie dowiedziałem się, że ks. Rożański na dwa lata przedtem porzucił swe stanowisko bibljotekarza i że usunął się od tych obowiązków tylko dlatego, ponieważ nie mógł pochwalić zmian, jakie rząd hiszpański poczynił w zarządzie Eskurjalu.

Pożegnawszy się z moim interlokutorem, udałem się do ówczesnego dyrektora bibljoteki. Był to zakonnik dość młody jeszcze, jeżeli się nie mylę, Franciszkanin. Gdy w języku francuskim powiedziałem mu, że pragnąłbym przejrzeć katalog rękopisów, odpowiedział mi:

— *No comprendo Senir!*

Wówczas żądanie to powtórzyłem po łacinie, ale taką samę otrzymałem odpowiedź.

Byłoby to dla mnie rzeczą zupełnie niezrozumiałą, żeby ksiądz, a przy tem kierownik instytucji naukowej, jako tako przynajmniej nie znał tego języka, gdybym nie przypomniał sobie podobnych doświadczeń poprzednio uczynionych.

(C. d. n.)

A. Hirschberg.

Prowincjonalna wystawa przemysłowa w Poznaniu.

X.

Do działu wyrobów z drzewa zaliczono także wyroby pp.: S. Bendlewicza i sp. z Pleszewa, wystawione w bocznej niży między meblami, jakkolwiek w części tylko składają się one z drzewa, a także z metalu, szkła i innych materyj O fabryce pp. S. Bendlewicza i sp. dużo już pisano, zdobyła sobie ona nagrody na wystawie w Krakowie w r. 1887, w tymże roku w Pleszewie samym, a w roku ubiegłym medal srebrny na wystawie we Lwowie. Fabryka p. Bendlewicza i sp. zatrudnia dziś już przeszło dwudziestu ludzi i wysyła swe wyroby głównie za morze, do Ameryki południowej a także do Niemiec południowych, co tem bardziej zasługuje na uwagę, ponieważ właśnie Niemcy południowe dużo mają tego rodzaju przedsiębiorstw, które bardzo piękne wyrabiają rzeczy. Już ten fakt sam, że pp. Bendlewicz i sp. mogą konkurować z rzeczonemi fabrykami, świadczy dodatnio o dobroci ich wyrobów. Podnieść to godzi się z wielkiem uznaniem, zważywszy, że fabryka p. Bendlewicza i sp. należy do młodych przedsiębiorstw naszych, gdyż istnieje dopiero od roku 1886 i że nie wielkością zakładowego kapitału, lecz głównie zapobiegliwością, umiejętnością fachową i pracą uczciwą swego założyciela stanęła tak wysoko. Wystawa pana Bendlewicza jest w swoim rodzaju jedyną na wystawie. I we Lwowie nie miał p. Bendlewicz żadnej konkurencji — bo w Galicji przedsiębiorstwa podobnego nie ma wcale.

Między wyrobami jego widzimy także tacę do chleba, rzeźbioną na wzór rzeźb zakopańskich, oraz drewnianą podstawkę do książek, lub nut kościelnych, wykonane bardzo pięknie przez p. Pyszkowskiego, elewa budowniczego.

Niektóre okazy wystawowe, do działu tego zaliczone, mieszczą się w przedsionku, w pobliżu kawiarni Sieberta, między innemi ławki szkolne patentowane i maszyny do robienia masła. Wiadomo, jak wielki wpływ na zdrowie dzieci naszych ma wygodne siedzenie podczas lekcji szkolnych i życzyćby wypadało, aby patentowane ławki takie z siedzeniem do wsuwania, zastosowane najzupełniej do wymagań hygjeny, zaprowadzono we wszystkich szkołach naszych.

Tuż obok ław szkolnych widzimy wystawiony przy ścianie ołtarzyk, wyobrażający scenę z dwunastej stacji męki Pańskiej, a mianowicie Chrystusa na krzyżu, Matkę Boską i św. Jana. Figury te — grubo z drzewa wyrzeźbione — są dziełem pana Jakóba Porady, włościanina z Gogolina na Górnym Szląsku, dzielnego wiarusa szląskiego. Zawieszone tuż obok świadectwo tamtejszego wójta, wystawione po polsku i po niemiecku, poucza nas, że pan Porada nigdy się nie uczył rzeźbiarstwa, że jest to więc praca rzeźbiarza-autodydakta. Wobec tego naturalnie inną miarą musimy sądzić wyrzeźbione przez niego figury, niż wyroby artysty, lub jakiego zakładu artystyczno przemysłowego. Są one nowym dla nas dowodem, że i w ludzie naszym tkwi wielki talent do sztuki plastycznej i łatwość wnikania w myśli wzniosłe i odczuwania prawdziwego piękna. Choć gruba to robota, widziwy u figur wystawionych wyraz twarzy zastosowany do uczuć wewnętrznych. Komuż, patrzącemu na ten ołtarzyk domorosłego rzeźbiarza, nie przypomni się sienkiewiczowski „Janko muzykant“?

Grupa następna IX. obejmuje wyroby ze skóry, kauczuku i wyroby galanteryjne.

Już przy ogólnym poglądzie na wystawione w głównym pawilonie okazy wyróżniliśmy z tej grupy obszerniej wyroby znanej fabryki pasów itp. p. Z. Mazurkiewicza, ponieważ wystawa jego przedstawia się prawdziwie imponująco i dominuje w tym dziale. Z fabryk skóry wystawiły swe wyroby firma A. Rogowskiego w Gnieźnie i Oskara Kergera w Szamotułach. Pan Rogowski nie posiada widocznie jeszcze zupełnej pewności, co do pisowni polskiego nazwiska swego, ponieważ czytamy na wystawie jego raz Rogowsky a drugi raz Rogowski. O polskich odbiorców wcale też panu temu nie chodzi, albowiem nie raczył wyłożyć ani jednej karteczki w polskim języku. Wystawa jego zajmuje dużo miejsca, bo całą niżę i jest zresztą bardzo gustownie urządzoną. Pan Kerger pragnął widocznie przekonać publiczność, że i skóry garbowane drzewem kwebraha są dobre i trwałe, ponieważ wyraźnie na skórach oznaczył, że do ich wyrobu użyto drzewa tego. Nadto wystawił także próbkę drzewa kwebrahowego. Wiadomo przecież, że niedawno temu toczył się w parlamencie niemieckim i w prasie spór zacięty o ten do garbowania skór z Ameryki południowej sprowadzany surogat, że zwolennicy kory dębowej i leśnictwa krajowego twierdzili z całą stanowczością, iż skóry, garbowane drzewem kwebrahowem, pękają bardzo szybko. Wystawa pasów i innych wyrobów ze skóry p. J. H. Kuttnera jest znacznie mniejsza i nie tak okazała, jak wystawa p. Mazurkiewicza, ale składa się także z bardzo ładnych wyrobów. Nadmienić jeszcze wypada, że p. Kuttner uwzględnił należycie język polski.

I w dziale wyrobów rymarskich i siodlarskich przemysł polski godnie stanął obok niemieckiego. Mamy tu przepyszną uprząż p. St. Kinastowskiego z Ostrzeszowa, eleganckie wyroby p. Wincentego Plucińskiego, pp. Nikodema Wolniewicza z Poznania, W. Witkowskiego z Szamotuł, uprząż na woły J. Dalińskiego z Gostynia, obok takichże okazów p. C. W. Paulmana z Poznania i Hermanna Krausego z Grodziska. Liczba polskich wystawców tej branży jest więc większą, a i wykonanie wyrobów polskich nietylko, że nie ustępuje wyrobom niemieckich konkurentów, ale w niektórych okazach jest znacznie lepsze.

Mimochodem jedna skromna uwaga. Spodziewaliśmy się, że przynajmniej sprowadzona z Wiednia orkiestra uwzględni słuszne życzenia polskiej publiczności, ale zawiedliśmy się i co do tego. Przypadkowo wpadł nam dziś w rękę program koncertu tej orkiestry. Gra ona między innemi sztukami wielkie *potpourri* pod tytułem: „Pieśni i tańce ludów austrjackich“. Z wielką ciekawością odszukaliśmy zaraz pomiędzy spisem najróżniejszych melodyj narodowych ludów austrjackich te, które jako polskie podano przy Galicji. Otóż w skład owego *potpourri* wchodzą z pieśni polskich: Gwiazda, pieśń ludowa, „Nach Grosswardein“, Juxmarsch von Rosenzweig, i „Hej na dziś“ mazur Kecsa.

Rzeczywiście zakrawa to na żart niesmaczny lub też źle świadczy o fachowych wiadomościach kierownika tej orkiestry i spodziewać się należy, że polscy członkowie komitetu postarają się o odpowiednie pouczenie pana kapelmistrza, iż żarty takie, jak zaliczanie podobnych „Juxmarschów“ do melodyj polskich, są co najmniej niewłaściwe.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Niedziela 23. czerwca.
O godz. 4. popoł. uroczyste zamknięcie roku szkolnego w w szkole dla sług.
Teatr hr. Skarbka. Popołudniu: „Podróż naokoło ziemi w 80 dniach.“
Teatr letni. Wieczorem: „Odetta.“

Wiadomości osobiste. Prezydent kolei państwowych dr. Biliński wyjechał do Londynu na rozpoczynający się w dniu 26. czerwca międzynarodowy kongres kolejowy. — Ks. kardynał Ledóchowski, przebywać będzie podczas swego jubileuszu kapłańskiego w Rzymie, dopiero w końcu lipca wyjedzie z Wiecznego Miasta, prawdopodobnie do Salzburga. Wszelkie zatem życzenia, gratulacje i hołdy, w d. 13. lipca, należy adresować do Rzymu do pałacu Propagandy na Piazza di Spagna.

Kalendarz. Niedziela (23): Zenona b. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. minut 58

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Obiad. U arcyksięcia Rainera, odbył się wczoraj o godzinie 1. z południa obiad, w którym wziął także udział p. namiestnik Kazimierz hrabia Badeni. Arcyksiążę opuścił wczoraj o godzinie 3. po południu miasto nasze udając się do Wiednia

Rektorem szkoły politechnicznej na rok naukowy 1895/6 został wybrany dnia 20. b. m. profesor Bronisław Pawlewski; dziekanem wydziału budownictwa profesor Gustaw Bisanz.

Na katedrę astronomji i geodozji wyższej w lwowskiej szkole politechnicznej uchwaliło kolegjum profesorów powołać dr. Wacława Laskę, docenta geodozji wyższej w czeskiej szkole politechniczej w Pradze, autora nader licznych i cennych prac z zakresu astronomji i geodozji.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska: Instytucję kanoniczną na probostwo w Tyczynie otrzymał ks. R. Kuendich, wikary katedralny. — Zmarł dnia 16. bm. ks. Aleksander Wyżykowski, proboszcz w Rudniku, ur. 1836 r.

Djecezja krakowska: Odznaczony expos. canon. ks. Jan Michalik, proboszcz w Zielonkach. — Uwolnieni dla słabości od obowiązków z pensjami deficjentów księża: Walenty Skimina, proboszcz w Bolechowicach; Jan Siedlecki, administrator kościoła św. Wojciecha w Krakowie; Piotr Strzelichowski, prob. przy kościele św. Mikołaja w Krakowie. — Administratorami ustanowieni księża: Michał Królikowski w Bolechowicach, Antoni Rajski przy kościele św. Mikołaja w Krakowie, o. Florian Kurdyś, zakonu oo. Paulinów w Tłuczani, Alfons Krajewski w Zatorze.

Konkursy rozpisano z terminem do końca bm. na probostwa: [illegible], Tłuczani, Zatorze, Bolechowicach i Wieliczce (powtórnie); na dwie posady katechetów przy szkołach ludowych w Podgórzu i jedną posadę przy szkole [illegible]; z terminem do końca lipca przy kościele św. Mikołaja w Krakowie. — Przeniesiony ks. Józef Zolina z Rybnej do Trzebini. — Zmarł ks. Józef Krajdocha, proboszcz w Zatorze. — Wizytę kanoniczną odbędzie książę-biskup [illegible] d. 26. i 27., w Łodygowicach d. 28. 29. i 30., w Szczyrku d. 1. lipca, w Lipowej 2. lipca, w Radziechowach 3. i 4. lipca, w Milówce 5. lipca. — Parafja Bieńkówka wyłączoną została z dekanatu myślenickiego, a przydzieloną do dekanatu lanckorońskiego.

Zamach samobójczy i morderczy. W nocy z piątku na sobotę około godziny 3. zawiadomiono telefonicznie inspekcję policyjną, że [illegible] Łyczakowskiej znaleziono dwoje ludzi, wijących się w boleściach. Natychmiastowe dochodzenia policyjne wykazały, że 21-letni murarz Franciszek Gorecki spędził wieczór z narzeczoną Franciszką Gadomską, 17 lat liczącą sługą, w lesie Krzywczyckim, poczem w zamiarze samobójczym zażyli [illegible] kwasu azotowego. Gorecki usiłował także Gadomską nakłonić do zażycia reszty trucizny, a gdy ona się wzbraniała, pochwycił ją za ręce i przemocą wlał jej trucizny w usta. Dopiero po upływie kilku kwadransów, gdy trucizna zaczęła skutkować i bole się wzmogły, oboje udali się na rogatkę Łyczakowską, skąd zawezwano telefonicznie pogotowie stacji ratunkowej, które chorych odstawiło do szpitala powszechnego niemal w agonji. [illegible]

Przełożenie zwłok kardynała Dunajewskiego. Wczoraj odbyło się w Krakowie nabożeństwo za duszę ś. p. księcia kardynała Dunajewskiego, [illegible] nastąpiło przełożenie zwłok ś. p. kardynała do nowego sarkofagu, sprawionego ze składek publicznych. — Sarkofag ów, zrobiony jest z blachy miedzianej z ozdobami bronzowemi; mierzy 2·29 metra długości, 93 centymetrów szerokości w głowach, 70 centymetrów w nogach; 88 centymetrów wznosi się jego wysokość w głowach, a 72 centymetry w nogach. [illegible] Na wieku sarkofagu, wykonanego w stylu renesansu włoskiego, przez całą jego długość znajduje się bronzowy krzyż z ukrzyżowanym Chrystusem, [illegible]. W połowie sarkofagu opasany jest bronzowym wieńcem laurowym. Na frontowej ścianie sarkofagu, w stopach, umieszczony jest kapelusz kardynalski, oraz herb zmarłego księcia kościoła z książęcą koroną, z bronzu wyrobione. [illegible] z napisem w otoku: Książę Albin kardynał Dunajewski, książę biskup krakowski * 1817 † 1894 roku. Sarkofag ma sześć antab bronzowych.

Straszna burza z gradem nawiedziła dnia 19. b. m. o godzinie pół do 6 popołudniu miasteczko [illegible] i wsie: [illegible] w powiecie brodzkim. Zasiewy i plony zupełnie zniszczone.

Kobiety buchalterki. Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło w zasadzie przypuszczać kobiety posiadające odpowiednie [illegible] kasach oszczędności, kolejach i t. p. instytucjach, do składania egzaminu państwowego z rachunkowości przed istniejącą przy namiestnictwie komisją egzaminacyjną.

Także strajk. Handlarze nierogacizną i masarze czerniowieccy zawiadomili magistrat, że tak długo nie będą kupować świń na targu i bić w rzeźni miejskiej, dopóki gmina nie urządzi tego zakładu według wymogów nowoczesnych. [illegible] otrzymują karmę i — żyją. Na czas strejku masarze zaopatrzyli się w wędliny, ale magistrat postanowił nie ustąpić i zmusić ich do korzystania z rzeźni, której rekonstrukcja została zresztą postanowiona. *(Gaz pol.)*

Nowy akademik. Dnia 20. bm. wybrany został do Akademji francuskiej 21 głosami na 34 głosujących Franciszek Eljasz Juljusz Lemaitre, poeta i krytyk, urodzony 27. kwietnia 1853 w Vennency, a wychowany w Tawes, udekorowany krzyżem legji honorowej w roku 1888.

Gwałtowne burze szalały dnia 20. bm. w Austrji i Czechach. W Mürzzuschlag grad utworzył [illegible] jednej stopy.

Pożar klasztoru. W Hohenelbe zgorzał dnia 20. bm. klasztor Augustjanów. Wielkie dzwony klasztorne stopiły się w ogniu, a ofiarą jego padły także cenne malowidła. Klasztor był ubezpieczony tylko na 30.000 zł.

Przytułek dla aktorów. W Londynie z inicjatywy p. Beerbohm Tree powstał projekt założenia przytułku dla sędziwych i niedołężnych aktorów. [illegible] przytułku

„**La lupa**“ wilczyca, chowana na Kapitolu rzymskim na pamiątkę znanej legendy o założeniu Rzymu, została w tych dniach matką [illegible] wilcząt. [illegible]

Trzęsienie ziemi. W nocy dały się uczuć gwałtowne wstrząśnienia ziemi w miejscowościach Reichenau i Gloggnitz, leżących u podnóża Alp styrjskich.

Cyklon. Z powodu szalejącego w Corte Olona cyklonu zawalił się tam portyk i zasypał wiele osób. Dotąd wydobyto z pośród gruzów trzech zabitych i kilku rannych.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Kazimierz Badeni powrócił dzisiaj rano do Lwowa.

† **Dragomanow**, znakomity historyk i publicysta rosyjski, [illegible] zmarł wczoraj w Sofji, gdzie zajmował katedrę na tamtejszej wszechnicy. [illegible]

Wędrujący Holendzyk. [illegible] centa w kieszeni, bez żadnych środków do życia, puszczono go na wolność, naturalnie zabraniając mu pod surową karą powrotu. Mimo to biedak nie stracił fantazji i puścił się piechotą do Lwowa, sypiając po drodze, gdzie się udało i przymierając głodem.

We Lwowie, gdy się zgłosił w policji o przytułek, oddano go — jak zwykle w podobnych wypadkach bywa — do aresztów policyjnych, skąd jako chorego odesłano go do szpitala. Po dwóch dniach jednak przyszedł do siebie i szpital odstawił go z powrotem do policji.

Gdy go stawiono przed urzędnikiem, wniósł pisemną prośbę o odesłanie go do ojczyzny. [illegible]

Samobójstwo. Wczoraj o godzinie 7½ rano [illegible]

Pobicie. [illegible]

Kradzież. Z szafki wystawowej Leiba Mandla, złotnika, w Rynku, [illegible]

Cholera w Turcji. Z Stambułu donoszą, że [illegible] 123 śmiertelnych wypadków.

Jenerał Van der Smissen, o którego śmierci [illegible]

Składki na cele użyteczności publicznej [illegible]

Z dziedziny mody.

Kapryśna niestałość stanowi nieodłączny przywilej mody, [illegible]

Okrywki pelerynowe bywają przeważnie gładkie, opatrzone kieszonkami. Ukazują się też peleryny *en bournous*, w stylu drugiego cesarstwa, pół długie i bardzo szerokie. W ogóle jednak pelerynki bywają przeważnie krótkie, sięgają zaledwie łokcia, a robione są — z sukienka, lub *reversible cachemire d-Ecosse, ratine coverth cloth* i *diagonal cheviot*. Wytworniejsze pelerynki bywają z *velours cord*, lub ciężkiej materji, jak *satin duchesse*, mora itp z przybraniem z koronek, dżetów, *gause*, lub grubej pasmanterji, a nawet i strusich piór.

---

52)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ
ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Zamilkł i wytężył słuch w stronę stacji kolei żelaznej; to jednak co wziął na turkot pociągu, było tylko szumem wody na tamie. Nachylił się i zaczął na nowo:

— No, a u was co słychać nowego? Wasz pan jeszcze nie powrócił ze swego Algieru?

— Figlarz! A czyż ci to Rozyna nie opowiada dokładnie o tem, co się dzieje u nas w domu?

Aleksander zmarszczył brwi. Unikał rozmowy o Rozynie wobec jej ojca ze względu na samo poczucie przyzwoitości, czego jednak ten stary dzikus nie był w stanie zrozumieć, a może być że i Aleksander obawiał się jakiego nieprzyjemnego zajścia z Chuchinem.

— Hej Chuchin — zawołał, aby zmienić temat rozmowy — patrzcie jeno, wasz lokator opuścił swoje legowisko!

Dziadek Jerzy w istocie wyszedł z swojej budki, mrużąc oczy z powodu jaskrawego odblasku promieni słonecznych na wodzie, trzęsąc się na swych steranych nogach i trzymając w ręku długą tyczkę.

— Do niczego ten stary — zamruczał stróż rzeczny z tem uczuciem pogardy, jakie żywi wieśniak dla człowieka, który już nie jest w stanie pracować. — Co to za dzika myśl była umieścić tę kupę łachmanów w jednej budce z naszemi sieciami i więcierzami! Co on chce począć z tą swoją tyką? Przecież rybołówstwo jeszcze nie otwarte!

— Czyż nie widzisz, że na końcu tyczki ma przywiązaną butelkę? Idzie sobie nałapać wody z Sekwany... A to dziwak dopiero!

W istocie starzec umyślił sobie ten sposób w celu czerpania wody, gdyż brzeg był bardzo wysoki i przytem bardzo stromy. Obecnie stan wody w Sekwanie był bardzo niski, tak, że żebrak musiał się położyć na ziemi, silnie się naprzód pochylić i dobrze wyciągnąć rękę, aby przy pomocy tyczki pogrążyć butelkę w wodzie. Aleksandra i Chuchina bardzo bawiły jego wysiłki.

— Gotów jeszcze pęknąć z natężenia!

— Oj, ciężko mu to idzie!... Patrz no, patrz, jak się wyciąga, tylko patrzeć, a spadnie... Hej, Jerzy, a uważaj na siebie, ostrożnie... Ot, i masz tobie!

Rozległ się dziki, ochrypły okrzyk rozpaczy, krzyk istoty, która ginie i która wkłada w ten ostatni okrzyk wszystkie swoje siły żywotne. Spadające i toczące się po stromym brzegu kamyki wskazywały miejsce, w którem upadł Jerzy; pracujący w blizkości wieśniacy rzucili się, usłyszawszy ten krzyk, nad brzeg rzeki i nie bez trudu, a jednak dosyć szybko wydobyli nieszczęśliwego z Sekwany. Dopiero wtedy, gdy przemokłego i trzęsącego się z zimna żebraka, który z skostniałej ręki nie wypuszczał swojej tyki z butelką, złożono na trawie, dopiero wtedy stróż rzeczny, przypuszczając, że nareszcie wybawił się od swego lokatora, podpłynął do brzegu, udając obłudnie, iż dąży na pomoc Jerzemu.

Właśnie w tej chwili przyszedł na stację pociąg paryski, a na moście ukazała się wnet synowa Sotecoeura w jasno-różowej letniej sukience, która z powodu silnego wiatru okręcała się około jej nóg. Tylko co odprowadziła męża na stację i powracała w towarzystwie małej, trusiutkiej, zadyszanej pani, która pchała przed sobą wózek dziecinny. Była to pani Noël, żona profesora jednego z paryskich gimnazjów; wynajęła ona sobie pokoik w domku leśniczego, aby jej maleńka córeczka mogła oddychać zdrowem, leśnem powietrzem.

Skoro tylko młoda Sotecoeur spostrzegła na moście jaskrawo niebieską figurę Aleksandra, poprosiła natychmiast swej towarzyszki, aby się udała naprzód i poczekała na nią na drugim brzegu, sama zaś, silnie wzruszona, podeszła do oczekującego na nią starego lokaja. Szybko i szeptem zamienili z sobą słów kilka.

— Książę w Grosbourgu .. idź pani do lasu... na polankę Chain-Briette.

— To niemożliwe... zanadto silna straż czuwa nademną...

— Kto? Indjanin?

— Tak. — Śmiertelnie mi się sprzykrzył!

Obok nich przechodzili wieśniacy i różni dostawcy. Ukłoniła im się piekarka, ciągnąca za sobą wózek z chlebem, uprzejmie się uśmiechnął do nich chłopiec od rzeźnika, jadący na koniu z ogromnym koszem mięsa przed sobą. Aby w nikim nie wzbudzić podejrzenia, Aleksander opowiadał głośno swej towarzyszce wypadek dziadka Jerzego, wskazując ręką na to miejsce, skąd go wyciągnięto i na budkę rybacką, dokąd przeniesiono nieszczęśliwego starca.

— Tak jest, już sądziłem, że trzeba będzie posłać po wózek dla topielców... — a następnie dodał szeptem:

— Jutro, we czwartek, dzień targowy w Corbeilles... bądź pani punktualnie o godzinie jedenastej rano u jubilera, na ulicy Saint Cyr... Wybierzesz sobie pani razem z nim, co ci się będzie podobało.

— Nie wiem.. niczego przyrzec nie mogę — szepnęła synowa Sotecoeur'a niezdecydowana, a a wlepiwszy wzrok w tamę, gdzie woda pędziła z szumem, dodała głośno: — Nabawić się zapalenia płuc w jego wieku!... Żegnam pana, panie Aleksandrze.

— Pani...

Praczkom, zajętym na promie, stuk ich wałków nie przeszkodził bynajmniej zauważyć tajemniczości tego krótkiego djalogu. Nie omieszkały też na swój sposób drwić sobie z podtatusiałego lowelasa. Co to za zbrodniarz ten Aleksander! Mało mu jednej Rozyny Chuchin, uwija się jeszcze około młodej Sotecoeur... Zresztą u Sotecoeurów widocznie to już wrodzone: sam Indjanin był rogaczem, widocznie, że ten sam los nie minie jego syna... Znowu odezwał się stuk wałków i znowu praczki zaczęły się zanosić od śmiechu.

Nie przypuszczając i nie domyślając się tego zupełnie, że i ona była powodem wybuchu tego szalonego śmiechu, młoda Sotecoeur połączyła się wnet ze swoją towarzyszką i pomagając jej pchać wózek, zaproponowała, aby razem obydwie dały się nazajutrz do Corbeilles.

Można sobie pożyczyć wózka od sąsiada... ona sama będzie powozić... droga przez las jest wspaniałą, a dziewczynce spacer z pewnością wyjdzie na korzyść.

— Cała trudność polega tylko w moim teściu i dla tego też potrzebnem jest koniecznie, aby propozycja wyszła od pani. Swej synowej nie bardzo on jakoś dowierza, jak wszystkim kobietom w ogóle. Pani jesteś jedynym wyjątkiem, sama nie wiem dla czego. Aż do chwili przyjazdu pani za żadne skarby świata nie pozwoliłby mi przespacerować się samej bez męża po lesie. Możesz pani powiedzieć, że musisz porobić jakieś sprawunki. Zabawimy się doskonale, zobaczysz pani...

Jeżeli stary Sotecoeur był nadmiernie podejrzliwym, to za to pani Noël była znowu zanadto łatwowierną. Już prawie od miesiąca ta szlachetna niewiasta, nic nie podejrzewając, pomagała nędznym zakusom Aleksego na żonę porucznika swego pułku. Otwarta, szczera twarz pani Noël i zajęcie profesora gimnazjalnego podziałały na starego leśniczego do stopnia uspakajająco, że wbrew swemu zwyczajowi zdawał się zupełnie na nią i przestał nawet śledzić i szpiegować swą synową. Obie przyjaciółki codziennie chodziły na spacer do lasu, biorąc ze sobą składane krzesełka, zakąski i udawały się do miejscowości Chain-Briette, która leżała już po za rewirem leśnym Indjanina. Znalazłszy się tutaj, obie kobiety rozmawiały, robiły jakieś robótki, czytały głośno *Petit Journal*. Następnie młoda Sotecoeur proponowała przechadzkę, kończyło się jednak zwykle na tem, że szła na spacer sama, gdyż przyjaciółka z powodu swej tuszy wolała siedzieć na miejscu.

W kierunku sztachet, otaczających park, ta część lasu obfitowała w gęste krzaki i prześliczne, jak aksamitne prawie polanki. I oto w końcu jednej z takich ze wszystkich stron zakrytych polanek, oczekiwał zawsze na młodą kobietę na jednem i tem samem miejscu wielki otwarty, jakby zapomniany parasol, a pod parasolem, zupełnie schowany, znajdował się zwykle Aleksy, spoczywając niedbale wyciągnięty na miękkiej murawie.

Przestąpienie progu domu leśniczego i okalającego go podwórza było młodemu książątku surowo wzbronionem, a to od chwili, gdy stary leśniczy przyłapał go właśnie, jak ściskał jego synowę; i oto przedsiębiorczy młodzieniec wynalazł to miejsce na *rendez-vous*, pod ochroną swego parasola. Spotkania te jednak trwały bardzo krótko, zdołali zaledwie pocałować i uścisnąć się kilka razy i to zawsze z obawą, iż lada chwila może ich ktoś przyłapać na gorącym uczynku. Bez wątpienia w sklepie jubilera w Corbeilles uda im się porozumieć w celu urządzenia sobie wygodniejszego miejsca schadzek

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na sezon letni, obok noszonych bardzo rozmaitych kreponów, *serge* i alpagi zapowiadają magazyny, nowości w materjałach, a mianowicie: *tissu de verre, poil de chèvre, cachemire pailleté*, najrozmaitsze *pongé*, grenadiny, oraz inne wyroby ażurowe na odmiennem *fond*. — Choć modne są obecnie kolory bronzowe we wszelkich odmianach, *tabac, beige, suède, carmélite*, oraz ciemnozielone i granatowe, najmodniejszemi jednak są barwy jasne z niebieskimi odcieniami. — Kolor niebieski stał się dominującym w tym roku, noszone są więc: *bleu de roi, bleu marin, bleu admiral, bleu saphir, bleu gendarme, bleu bleut* i *bleu pervanche*.

W dziale kapeluszów panuje wielka rozmaitość, noszone są kapelusze przesadnie dużego fasonu, niektóre okrągłe z szerokiem rondem, wyglądają jak kosze, pełne kwiatów, położone na wierzchu głowy, lecz spotyka się też i maleńkie kapotki. Na wielkich kapeluszach, z rondem nieco do góry podniesionem, widzimy ogromne koki ze wstążki błękitnej, niekiedy mienionej z białem, lub paliowem. W tyle zwykle umieszczany bywa szeroki wieniec z kwiatów w różnych kolorach, zwany *cache peigne*, opierający się na skręconym warkoczu. Modne są bardzo kapelusze ze słomki *manille* w stylu Ludwika XVI, okolone płasko czarnym aksamitem i ozdobione różowemi, lub ciemnemi piwonjami, towarzyszącemi *cache peigne. Haute nouveauté* stanowią też fasony: *Fête des fleurs*, łączący w sobie formy toczka i kapotki, przybrany girlandą z róż i czarnym aksamitem, oraz *Maud*, na który składa się mięszanina *genre Directoire* z *genre Louis XVI*, z przybraniem z ogromnych białych piór i białego marszczonego *taffetas*.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Podróż naokoło ziemi w 80 dniach", widowisko sceniczne w 14 obrazach Verne'go; wieczorem o godzinie pół do 8 w Teatrze letnim „Odetta", dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Piąty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki wiedeńskie przypominają, że obecny gabinet „kierowników" nie jest nowością w Przedlitawji. W r. 1871, po upadku gabinetu hr. Hohenwarta, zanim do steru przyszedł rząd centralistyczny z firmą Auersperg-Lasser, urzędował od 31. października do 28. listopada t. r. gabinet, przejściowy, w którym zasiadało 3 ministrów: br. Holzgethan, minister skarbu, jako przewodniczący w radzie ministerjalnej, jen. Scholl minister obrony kraj. i dr. K. Grocholski dla Galicji. Kierownictwo 5 ressortów objęli: br. Wohli — sprawy wewnętrzne; Fidler — oświata; br. Mitis — sprawiedliwość; Wiedenfeld — handel; br. Possinger — rolnictwo.

Podczas obiadu w ratuszu hamburgskim cesarz Wilhelm przemówił w następujące słowa: „Mój czcigodny panie burmistrzu! Głęboko poruszyły mnie usłyszane właśnie słowa; głęboko poruszyło mnie zwłaszcza przyjęcie, zgotowane przez Hamburg, tak świetne, że równego nie pomnę. Duch, który tu mnie owionął, nie jest ani sztucznym ani zwyczajnym. Jak orkan huczała radość całego miasta. Nie pochlebiam sobie, by odnosiła się ona do mojej osoby; uważam ją raczej za wypływ zgodnego poczucia całego narodu niemieckiego, cieszącego się, iż widzi na nowo zjednoczone państwo niemieckie w osobach swych książąt i dostojnych gości reprezentowane. Przyjmij więc pan moje podziękowanie serdeczne i bądź tłumaczem mych uczuć wobec Hamburczyków.

Takie momenta, jakich dożyliśmy obecnie, wywołują w nas wspomnienie wdzięczności; winniśmy ją przedewszystkiem wielkiemu cesarzowi, którego już nie ma i jego wspaniałemu synowi, pod których rządami wielkie dzieło, dziś nas zajmujące, powstało. Wszyscy jeszcze pamiętamy entuzjazm wywołany przybyciem mego śp. dziada. Zjednoczyliśmy dwa morza; ku morzu płyną myśli nasze, — ku morzu, symbolowi wieczności. Morza nie dzielą, morza łączą. Łączne morza związane zostają tem nowem ogniwem, ku czci i pokojowi ludów. Opancerzona potęga, zgromadzona w porcie kilońskim, winna być symbolem pokoju, współdziałania wszystkich europejskich ludów kulturnych dla utrzymania misji cywilizacyjnej.

Rzuciliśmy wzrok na wieczyste morze, spojrzyjmy na morze ludów. Wszystkich ludów serca kierują tu swe pytające spojrzenie; pragną one pokoju. W pokoju tylko rozwijać się może handel światowy. A my chcemy utrzymać pokój. Oby pod jego osłoną zakwitnął także handel Hamburga. Opieka cesarskiego orła nie przestanie czuwać nad nim, gdziekolwiek by w świat sięgnął. A teraz wszyscy wznieśmy kielichy i pijmy na pomyślność drogiego nam serca miasta hanzeatyckiego Hamburga. Niech żyje i jeszcze raz i po raz trzeci — niech żyje!"

Międzynarodowe wyścigi w Krakowie.

Telegram „Dziennika Polskiego."

Kraków 22. czerwca.

Wczorajszy — drugi z rzędu — dzień wyścigów rozpoczął się o godzinie 2. popołudniu przy sprzyjającej również pogodzie bardzo zajmującym biegiem otwarcia. W tym, jak również we wszystkich następnych biegach — z wyjątkiem siódmego — jeździli panowie. Nagroda 1.000 koron, z których 650 zwycięzcy, 250 drugiemu, 100 trzeciemu koniowi. Meta 2.000 metrów. Dla koni, urodzonych w Galicji, w Królestwie Polskiem, lub w Rosji. Zgłoszone były cztery konie, z których stanęły do startu trzy. Zwycięstwo dostało się rotm. Hip. Brzozowskiego 6 l. kl. „Aldonie"; drugą była p. Stan. Janota Bzowskiego kl. „Nerma", trzecią p. Wład. Schindlera 5 l. kl. „Elvirka."

Totalizator wypłacał za 5 zł. 14 zł., za 10 zł. 29 zł., za 50 zł. 149 zł.

Bieg drugi, o nagrodę trybun, był biegiem z płotami. Nagroda honorowa, ofiarowana przez dyrekcję wyścigów, i 1.200 koron, ofiarowanych przez galicyjski klub jazdy panów; nagroda honorowa i 700 koron zwycięzcy, 250 koron drugiemu, 150 koron trzeciemu koniowi. Dla koni, urodzonych na kontynencie, z wykluczeniem francuskich. Meta 2400 m. Z zapisanych 12 koni stanęły do startu 4. Pierwszą nagrodę wziął p. Scacighiny 4 l. og. „Puchner", drugim był rotm. Leop. Hoffmana 4 l. „Blasius", trzecim por. Aug. Redla 5 l. og. „Mephisto".

Totalizator wypłacał 5 : 7, 10 : 15, 50 : 79.

Bieg trzeci nosił miano wielkiego wiosennego *Steeple-chase*. Nagroda honorowa, ofiarowana przez Edwarda hr. Sizzo-Noris, i 1.500 koron, ofiarowanych przez galicyjski klub jazdy panów: nagroda honorowa i 1000 koron zwycięzcy, 300 koron drugiemu, 200 koron trzeciemu koniowi. Dla koni, urodzonych na kontynencie, z wykluczeniem francuskich. Meta 4.000 m. Startowały 2 konie. Pierwszy u mety stanął p. Fel. Scazighiny 4 l. og. „Damon", drugą była rotm. hr. Józ. Koziebrodzkiego kl. „Combination."

Totalizator wypłacał 5 : 6, 10 : 12, 50 : 60.

Czwartym był bieg z płotami (sprzedażny) o nagrodę, ofiarowaną przez 2. pułk ułanów i 1000 koron, ofiarowanych przez gal. klub jazdy panów; nagroda honorowa i 700 koron zwycięzcy, 200 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Dla koni, urodzonych na kontynencie, z wykluczeniem francuskich. Meta 2800 m. Zgłoszonych tylko 5 koni, startowały 3. Jako zwycięzca przybyła do mety por. p. Rud. Pletzgera „Primrose II.", drugim był bar. Deckena 4. l w. „Matador", trzecim por. Fel. Proskowetza 6. l. w. „Caracalla".

Totalizator wypłacał 5 : 8, 10 : 16, 50 : 81. Zwycięzca nie znalazł nabywcy.

Bieg piąty — *steeple-chase* — koni wierzchowych, o nagrodę honorową, ofiarowaną przez 1. pułk ułanów, i 1000 koron, ofiarowanych przez gal. klub jazdy panów; nagroda honorowa i 700 koron zwycięzcy, 200 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Dla koni półkrwi, urodzonych i hodowanych w Galicji. Meta 3.200 m. Zgłoszone tylko 4 konie, stanęły u startu 3. Pierwszą nagrodę zdobyła rotm. Hip. Brzozowskiego 6 l. kl. „Aldona", jako druga przyszła do mety rotm. hr. Józefa Koziebrodzkiego 4 l. „Dido", trzecim był por. Rom. Kaweckiego 4 l. w. „Komtur."

Totalizator płacił 5 : 6 10 : 16, 50 : 80.

Bieg szósty — sprzedażny — o nagrodę 1000 koron, z których 700 zwycięzcy, 200 drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Dla koni, urodzonych na kontynencie, z wykluczeniem francuskich. Meta 1600 metrów. Z zapisanych dość licznie — bo aż 15 koni — stanęło do startu 8. Pierwszą była hr. Józ. Baworowskiego 4 l. kl. „Antipiryn", drugim p. Stad. Angerna 3 l. og. „So-and-So", trzecim rotm. Leopolda Hoffmana 3 l. og. „Gladiator".

Totalizator wypłacał w tym biegu najlepiej, bo: 5 : 91, 10 : 182, 50 : 914.

Ostatnim wreszcie w dniu wczorajszym był bieg włościański, w którym uczestniczyło zeście włościan, ozmowanych szarfami. Za zwycięzcę wypłacał totalizator 5 : 16, 10 : 33, 50 : 167.

Wyścigom wczorajszym przypatrywał się bawiący właśnie w Krakowie namiestnik hr. Kazimierz Badeni. W przerwach wyścigów przygrywała muzyka wojskowa 13. pp.

Wielkie zainteresowanie budzi dzień dzisiejszy, w którym rozegra się bieg o wielką nagrodę 40.000 koron.

Rada państwa.

Komisja budżetowa uchwaliła onegdaj prowizorjum na lipiec i przyjęła wniosek Steinwendera, aby nauczyciele szkół średnich mieli prawo do 3 rang i wszyscy nauczyciele szkół średnich prawo do dodatków. Uchwalono także zwołać ankietę w sprawie ubezpieczeń na starość oficjalistów prywatnych i polepszenia płacy urzędników kolejowym. Minister skarbu Boehm wyjaśnił, że urzędnicy już na 1. lipca otrzymają 2 raty dodatku.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 22. czerwca. (*Z Koła polskiego.*) W Kole odbyło się wczoraj krótkie posiedzenie. Przedewszystkiem podał prezes Zaleski do wiadomości, że ks. Windischgraetz osobiście, a hr. Schoenborn listownie złożyli mu podziękowanie za popieranie ich podczas pobytu w gabinecie.

P. Rutowski, na którego prośbę posiedzenie zwołano, skarżył się, iż pisma polskie otrzymują fałszywe informacje z Koła polskiego i wyraził się ostro o posłach, którzy udzielają informacyj z posiedzeń poufnych.

Prezes Zaleski wyraził również z tego powodu żywe ubolewanie.

Po długiej dyskusji postanowiono znieść poufność ostatniego posiedzenia, aby p. Rutowski miał sposobność wysłać osobiście do pism sprostowanie, wypracowane wspólnie z komisją parlamentarną.

W tej chwili udzielono do wiadomości z poufnego posiedzenia — o czem zresztą już *Dziennik* donosił — że Koło uchwaliło dla pp. Jaworskiego i Madeyskiego wotum zaufania, i że rozkomo odrzucony komentarz, który zamieściły pisma niemieckie z okazji ostatniego komunikatu Koła, nie pochodzi z Koła polskiego.

Wiedeń 22. czerwca. (*Z komisji budżetowej.*) Na wczorajszem posiedzeniu przyjęto bez dyskusji prowizorjum budżetowe i następnie ustawę skarbową.

Wiedeń 22. czerwca. (*Z izby posłów*). Na wczorajszem posiedzeniu przyjęła izba po załatwieniu szóstego głównego oddziału ustawy podatkowej, projekty, tyczące się kolei bośniackiej.

Następne posiedzenie w poniedziałek wieczorem.

Wiedeń 22. czerwca. W klubie Hohenwarta złożono na wniosek p. Dipauli'ego podziękowanie hr. Hohenwartowi za ogłędność, z jaką w ostatnich czasach prowadził sprawy klubu.

P. Vosnjak dziękował mu specjalnie za inicjatywę w kwestji cylejskiej.

Następnie postanowiono popierać gabinet prowizoryczny w jego zadaniu załatwienia budżetu i spraw bieżących, a to w interesie konieczności państwowej.

Wiedeń 22. czerwca. Klub młodoczeski powziął postanowienie obstawać przy swoich zasadach programowych, jakie uchwalono na zgromadzeniu w roku zeszłym w Nimburgu, ponieważ mimo rozbicia koalicji i ukonstytuowania się nowego prowizorycznego gabinetu, żadnemu z warunków, postanowionych przez wspomniany kongres, nie uczyniono zadość; stąd też niedopuszczalną jest zmiana w ich postępowaniu politycznem.

Wiedeń 22. czerwca. Ministrowie Schoenborn i Falkenhayn pożegnali się wczoraj bardzo serdecznie z urzędnikami swoich ministerstw.

Wiedeń 22. czerwca. Dzisiaj odbyło się uroczyste pożegnanie gremjum urzędników prezydjum rady ministrów, z ustępującym prezydentem gabinetu ks. Windischgraetzem. Na przemowę radcy dworu Jaunera, podziękował ks. Windischgraetz bardzo serdecznie, podnosząc, że przez cesarza o wiele po nad zasługę łaską i dowodami uznania po prostu obsypany, ustępuje z urzędu. Ustępuje jednak z pełną świadomością, że zawsze według najlepszych sił swych starał się odpowiedzieć wymaganiom obowiązku. Mowca zakończył słowami wysokiego uznania dla przymiotów personalu urzędniczego w prezydjum rady ministrów, podziękował za pełne zaparcia popieranie go w urzędowaniu i prosił, aby go zachowano w życzliwej pamięci. Książę pożegnał się następnie jak najserdeczniej z każdym z uuzędników z osobna.

Delegacje wspólne.

Wiedeń 19. czerwca. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej przyjęła cały kredyt okupacyjny.

Wiedeń 22. czerwca. Dzisiaj przedpołudniem odbyło się drugie plenarne posiedzenie delegacji austrjackiej.

Referent Dumba rozpoczął ogólną dyskusję nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, wskazując, że oświadczenia ministra hr. Gołuchowskiego, złożone w komisji budżetowej, tworzą bardziej szczegółowy komentarz do zapewnień w duchu pokojowym, które zawierała w sobie mowa tronowa, a które w tak wysokim stopniu zadowoliły delegację. Te pokojowe zapewnienia znalazły w ostatnich dniach potężne echo i zostają w ścisłym związku z ową mową, pełną pokojowego ducha, którą dostojny [illegible] naszego Najmiłościwszego Władcy rzucił w świat od wybrzeży Kanału Północnego. Stworzenie tak wspaniałego dzieła pokoju dowodzi, że państwa i narody obecnie o zupełnie innych myślą walkach około opanowania świata, że współzawodniczą ze sobą na polu ekonomicznem. W wysokim przeto stopniu jest to rzeczą godną uznania, że minister spraw zagranicznych zamierzał dać silny impuls naszemu obrotowi handlowemu. Mowca zalecił przyjęcie budżetu.

Wiedeń 22. czerwca. W sprawozdaniu komisji delegacji austrjackiej dla marynarki wojennej, referent dr. Russ wywodził, że choć budżet marynarki na r. 1896 okazuje znowu pewne zwiększenie się, to jednak bez obawy spotkania się z krytyką można powiedzieć, że budżet ten przybrał już charakter budżetu normalnego.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Praga 22. czerwca. Z Czech zachodnich donoszą o wielkich powodziach wskutek oberwania się chmur.

Londyn 22. czerwca Izba niższa postanowiła małą większością obciąć pensję ministra wojny o 100 funtów szterlingów, ponieważ amunicja, a szczególnie proch, były niedostateczne.

Stambuł 22. czerwca. Porta odpowiedziała w kwestji armeńskiej, iż uznaje konieczność reform i przyrzeka mianowanie starszego komisarza, jednakowoż bez udawania się po aprobatę do mocarstw.

Ponieważ dalszy ciąg noty jest bardzo niejasny, zażądali ambasadorowie wyraźniejszej redakcji.

Wiedeń 22. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 409 —, węg. kredyty 494·59, anglosy 172·75, laenderbanki 285·80, sztacbany 442 25, lombardy 110·50, elbethale 300 75, tytoniowe 238 —, alpiny 98 40, renta majowa 101 35, węg. złota —·— austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·50, los turecki 84·30, uniony 348·50.

Berlin 22. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Paritat). Kredyty 254·10 (409 44), lombardy 46 75 (110 73). węg. renta złota 103·75 (123·53), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 21 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 344·— (409 08), lombardy 96 — (110 93), renta węg. złota —·— (—·—) koronowa —·— (—·—).

Budziejowice 22. czerwca. Cesarz przybędzie tu 2 września na manewry i zabawi do 4. września.

Londyn 22. czerwca. Dzienniki donoszą, że minister wojny Campbell Bannermann, oddał swą tekę lordowi Rosebery'emu do rozporządzenia, wskutek znanej uchwały parlamentu co do obięcia jego pensji o 100 funtów szt. Czyniono nadaremnie usiłowania, aby minister zatrzymał tekę. *Daily News* piszą, że jeśli minister wojny ustąpi, wówczas i wszyscy inni ministrowie ustąpią.

Holtenau 22. czerwca. Uroczystość wmurowania ostatniego kamienia odbyła się ściśle wedle programu. Kanał nazwano kanałem cesarza Wilhelma I. celem uczczenia pamięci Wilhelma I.

Na uczcie wieczornej miał cesarz mowę, w której dziękował przedewszystkiem przybyłym książętom za uświetnienie tych uroczystości swą obecnością. Następnie podniósł, że śluzy kanału otwierają się dla pokojowego znoszenia się wszystkich narodów. Udział wszystkich państw w tej uroczystości tem goręcej wita cesarz, że ma wszelkie prawo sądzić, iż jest on poniekąd uznaniem starań około utrzymania pokoju. Niemcy szczęśliwe będą, jeżeli ten pomnik cesarza Wilhelma, to dzieło poczęte i wykonane w pokoju, przyczyniać się będzie zawsze do wzmocnienia przyjacielskich węzłów, łączących wszystkie państwa. Puhar swój wychylił cesarz na pomyślność wszystkich zaprzyjaźnionych z Niemcami monarchów i państw.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. czerwca 1895.

HOTEL ŻORZA. A. Agopsowicz z Tropanówki. J. Jabłonowski z Zagwóźdźca. A. Mysłowski z Zubrzca. R Rieger z Tarnopola. E. br. Salis z Wiednia

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

LEWICKI stroi fortepiany. Marka 7.

Do sprzedania realność w Stryju. Wiadomość u Markowskiego, Lwów, ul. Łyczakowska 85. 424

Do sprzedania majątek ziemski około 180 morgów blisko Lwowa, cena 3.000 złr. Adw. dr. *Błażejowski*, Lwów. 415

Welocyped trzykołowy dawnej konstrukcji, kto ma do sprzedania, niech raczy podać zgłoszenie i cenę do Administracji „Dziennika Polskiego" pod cyfrą „Trieykl". 422

Notarjusz w Baligrodzie poszukuje kandydata uzdolnionego do objęcia substytucji. 422

Nadleśniczy, agronom, maszynista, gorzelnik, najlepiej poleceni, poszukują posady zaraz. *Satala*, biuro wywiadowcze Lwów, Sykstuska 8. 431

Story na wałkach z moczynych prócz okienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 3. 281

Każdy przechodzący raczy zajrzeć do magazynu pod firmą *S. Gabriel & Chlebowski*, we Lwowie, plac Halicki 1 3. Filja ulica Halicka 1. 4, a znajdzie (gromny zapas modnych kapeluszy z fabryk angielskich i krajowych, po bardzo niskich cenach

Do sprzedania mały folwark w Dąbrowicy 3 mile od Lwowa, blisko stacji kolejowej, mający około 25 morgów gleby pszennej ze zasiewem zimowym i wiosennym — z budynkami gospodarskiemi, olejarnią z całem urządzeniem, z inwentarzem, za 4.500 zł. Wiadomość: Kopernika 17. Lwów, (Mleczarnia)

Nauczycielska Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19.

Pierwszy nakład 2.000 egzemplarzy „**Embryologii**" Sztatkwillena jest już na wyczerpaniu. 419

Osoba inteligentna, w średnim wieku, posiadająca wszechstronnie kobiece gospodarstwo, mogąca się wykazać świadectwami większych domów, poszukuje umieszczenia u proboszcza łacińskiego lub we dworze. Adres: J. K. Podhajczyki Justynowe, p. Trembowla. 420

Lwowskie Morskie Oko, kąpiele stawowe, za dworcem kolei elektrycznej dla pań od 10. rano do 1., reszta dnia dla panów od św. Jana otwarte. **Urządzone tylko dla chrześcian.** Bilety w handlu maszyn w hotelu Żorża lub na miejscu. *Józef Iwanicki.* 427

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

9 i 3 pokoje. Wałowa 31. 417

4 pokoje **m.** I. piętrze. Chorążczyzna 12. 414

Brajerowska 15. 6 pokoi, 2 przedpokoi, 2 kuchnie I. piętro, zaraz do najęcia. 425

Dwa pokoje i kuchnia do najęcia od 2. lipca do 2 września. Ul. Pańska 5.

2 pokoje kawalerskie II. piętro. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku 408

Mieszkania letnie większe i mniejsze są zaraz do wynajęcia w parku Cetnerowskim. Stacja elektrycznego tramwaju o parę kroków. Telefon w miejscu.

NAFTUŁA TOEPFER
HANDEL WIN i RESTAURACJA
Lwów, Trybunalska 12,
poleca **kuchnię od godziny 8. rano przez dzień cały** także w abonamencie.
Piwo okocimskie i Lilienfelda w butelkach i na miarę.

Cebulę morską

jako najlepszy i najskuteczniejszy środek **do trucia szczurów i myszy** poleca

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 88.

Lekki zarobek

ew. stała pensja dla każdego, kto się chce zająć sprzedażą małych ustawowo dozwolonych książeczek losowych.

DOM WYMIANY
H. Fuchs
Założony w roku 1866.
Budapest — Kecskemetergasse 1.

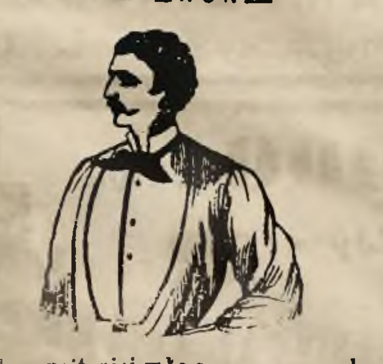


Pneumatyczne koła

z najlepszych angielskich materjałów **po cenie 120 zł.**

Karol Becherer
w Wiedniu, VII. Lindengasse 12.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej **własnego wyrobu**

Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxforicowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór **ukraińskich** po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 35, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. **Jaegera** sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY
w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej 105 1—?

Z powodu zwinięcia całego handlu sprzedaję rozmaite

MEBLE
o 35% taniej
poniżej cen fabrycznych
A. LUFT
we Lwowie, ulica Halicka l. 7.

Przewyborne w smaku i zapachu przez **SUEZ** sprowadzane

HERBATY
chińskie

a mianowicie: ½ kl. zł.

Nr.		zł.
Nr. 0.	„Assam - Pecco - Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyu", czarna, mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong", mało narkot.	2·80
Nr. 5.	„Congo", familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki" z najl. herbaty	1·70
Nr. 8.	„Souchong", mało narkotyczna	3·60

poleca HANDEL

St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

W życiu nigdy więcej

nie trafi się rzadka sposobność, za

tylko złr. 4.25

kupić następującą kolekcję przepysznych towarów:

10 sztuk złr. 4.25  **10 sztuk złr. 4.25**

1 Prima anker Remontoar **zegarek** kieszonkowy, dokładnie idący z gwarancją trzyletnią;
1 ładny imit. złote vaucer. łańcuszek z pierścieniem bezpieczeństwa i krabiekiem;
2 sztuk złot. imit. pierścionków w najnowszym fasonie z Simili-brylantem, obsadzonych imit. turkusami i rubinami;
2 sztuk guzików mankietowych, „gold-double" guilloch. z mechaniką patentowaną;
1 bardzo piękna damska szpilka broszowa, fason paryski.
3 sztuk guzików do koszuli (Chemisets) złot. imit.
Wszystkie te 10 praktycznych przedmiotów kosztuje razem tylko złr. 4.25. Prócz tego **1 niespodzianka gratis**, aby firmę w pamięci zachować.
Proszę prędko zamawiać, dopóki zapas starczy, sposobność taka nie prędko się bowiem zdarzy.
Rozsyła się każdemu za pobraniem.
W razie niekonwenjowania zwraca się ochotnie pieniądze, tak, że dla kupującego wszelkie ryzyko jest wykluczone.
Do nabycia jedynie i wyłącznie przez skład zegarów 633 1—1

Alfred Fischer,
w Wiedniu, I. Adlergasse 12.

Ajenta księgarskiego

poszukuje wielka polska księgarnia nakładowa. Zgłosić się mogą tylko ci panowie, którzy gorliwą czynność w tym zawodzie udowodnić potrafią. Prowizja i płaca bardzo dobra. — Oferty pod: R. S. 200. Mödling N. O. Postlagernd.

Józef Mann

Fabryka płócien i adamaszków
Nachod (Czechy)
wyrabia weby, prześcieradła, ręczniki, ścierki, nakrycia na stoły i wyroby adamaszkowe. 637 1—3
— Próbki i cenniki bezpłatnie. —
Założona 1856 r.

Sztuczne zęby i szczęki

wykonuje **dentysta-technik**

B. BERGER
Lwów, Karola Ludwika l. 5.
Na Wystawie krajowej odznaczony medalem rządowym c. k. Ministerstwa handlu.

ŻYTO świętojańskie

kupuje w każdej ilości

Bank rolniczy
we Lwowie.

O nadesłanie próbek z podaniem ceny uprasza się. 1639 1—1

JAN **JARZYNA**
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Bardzo wiele pieniędzy

oszczędzi każdy, kto sobie kupi opisane tu ubranie. Objąłem mianowicie do komisowej sprzedaży wielką ilość znakomitych zupełnie gotowych ubrań męskich w każdej wielkości i jestem przeto w stanie oddać każde takie ubranie za bezcen, bo za

Tylko zł. 5·50

(a więc jedynie za koszt roboty). Ubrania te, zrobione z dobrego, trwałego, wytrzymałego i modnego berneńskiego materjału, w najnowszym i najpiękniejszym fasonie, i na każdą osobę i każdą wielkość pasujące, składają się z marynarki, spodni i kamizelki, kosztowały zresztą więcej niż jeszcze raz tyle. — Rozsełka tylko za pobraniem. Jako miarę należy podać obwód piersi i długość kroku. Adres: *Biuro komisowe Apfel we Wiedniu. I. Fleischmarkt 6*/Dp. *Zadziwiająco tanie* i godne zakupna: *Spodnie męskie* z mieszanego kamgarnu w najpyszniejszych, najmodniejszych deseniach, lub z pięknej paskowanej materji modnej po zł. 2. *Płaszcze od deszczu* z peleryną w kolorach: brunatnym i szarym, bardzo modne, zadziwiająco tanie! Za sztukę zł. 5·65.

Dr. J. V. Bonn'a Woda do ust

Paryż.

Przez najpierwsze powagi lekarskie najlepiej polecona i niezrównana w swem działaniu przeciwgnilnem na zęby, desinfekcjonuje jamę ustną, nie chwyta się kompozycyj sztucznych szczęk i plomb, utrzymuje oddech w bezwonności i pozostawia nader przyjemny zapach.
Z używaniem Dr. J. V. Bonna pasty do zębów lub proszku, będą zęby lśniące białe, mimo iż działa na nie nieszkodliwie. 629 1—1

Najwyższemi nagrodami odznaczone Paryż 1868. Havre 1867. Wiedeń 1873. Paryż 1878. Paryż 1891. Antwerpia 1894.



Woda do ust we flakonach po zł. —·65, 1·—, 1·75, 3·—, 5·—, 9·50.
Pasta do zębów . . zł. 1·25
Proszek do zębów „ —·75
Dostać można wszędzie.
Skład główny: E. Jakobliewich
w Wiedniu, I. Sterngasse 6a.

Oddanie urzędu. — Stary redaktor (oddając redakcję pisma prowincjonalnego młodemu następcy). Oto, synu, masz moje nożyce!

Medal zasługi z wystawy przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1891 i medal zasługi na wyst wie rolniczo-przemysłowej 1892.

WYSOWA

(powiat Gorlice).

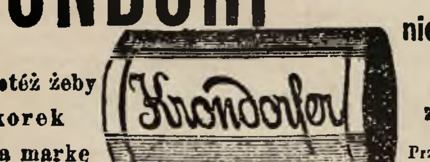
Zakład zdrojowo kąpielowy i żętyczny. Szczawy sodowo-chlorowcowo-bromowo-żelaziste.

6 głównych zdrojów: Słony, Rudolfa, Bronisławy, Józefa, Wandy, Olgi; Łazienki, apteka, poczta, muzyka, mieszkania tanie i wygodne zakładowe lub prywatne wycieczki w urocze okolice.
Lekarz zakładowy dr. **Władysław Jarosz.**
1653 1—5 *Zarząd zakładu.*

Celem ochrony

od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie

KRONDORFERA żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem jakoteż żeby korek zawierał wypaloną markę



Główny skład na Galicyą posiada firma
Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika
Handel farb i materjałów. 1579 1—25

Pierwszorzędna rafinerja spirytusu poszukuje

kierownika ruchu

gruntownie obeznanego z ustawą wódczaną, ukwalifikowanego do samodzielnego prowadzenia wolnego składu spirytusu.

Gorzelnicy lub tacy, którzy zajmowali podobne stanowisko, mają pierwszeństwo.

Odpisy świadectw wraz z ofertą, w której podać należy „curriculum vitae", warunki etc., nadsyłać uprasza się pod adresem: 1644 1—1

Biuro dzienników Plohna, Lwów ul. Karola Ludwika i na adresie umieścić napis „Kierownik ruchu".

Maszyny parowe

od 4—50 I-P Cornwall, Beulier, i Kotły rurowe, od 10—70 □ metrów powierzchni ogrzewalnej. Różne motory używane pod najkompletniejszą gwarancją nabyć można „**Favoritner Maschinenhalle" H. Fischera, w Wiedniu, Simmeringerstrasse 150.**

Materje z włosienia końskiego

z fabryki **Brüsau** sprzedają się **tylko** hurtownie u 638 1—2

Wilhelma Ungar
w Wiedniu, VI. Mittergasse nr. 17.

WODOCIĄGI wszelkiego rodzaju dla MIAST, DWORÓW, DOMÓW PRYWATNYCH i FABRYK, jakoteż projektuje i buduje
ZAKŁADY KĄPIELOWE



Inż. R. SOKAL WIEDEŃ
VI. ESTERHAZYG. 21

LOKOMOBILE

we wszystkich wielkościach najlepszej marki, używane pod najzupełniejszą gwarancją.

H. Fischer, w Wiedniu
F. vorlten, Simmeringerstrasse 150.

ZARZĄD
WAPIENNIKÓW
i kamieniołomów
miejskich w Podgórzu
sprzedaje

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na wystawie budowlanej we Lwowie 1892. roku.

Wapno gaszone. Kamień budowlany, brukowy i szuter.

Zamówienia przyjmuje:
Kasa miejska w Podgórzu,
Zarząd wapiennika w Podgórzu,
Telefon nr. 162.;
Wny H. Dattner we Lwowie,
właściciel biura pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego
ulica Grodecka l. 3. a.
Telefon nr. 390.
1465 1—6

Ubogi pacjent. Lekarz. — Butelka wina, chociażby za guldena zrobiłaby u pana bardzo dobry skutek. Pan potrzebujesz wzmocnienia sił.
Pacjent. — Całego guldena na wino! mój Boże, to nad moje siły. Możeby pan konsyljarz kazał mi natomiast kupić za guldena wódki.

Wiktor Berger

Lwów, Akademicka 8



Aparaty, płyty, chemikalja etc. do **FOTOGRAFJI.**
Zdatność zagwarantowana. Ceny fabryczne. Cenniki gratis.

Dr. Andrzej Lorentski

ordynuje od **4. czerwca** jak lat ubiegłych **w Krynicy.**

Spirytus na Nalewki najlepszy jaki istnieć może litr po 1 zł.
Spirytus do Palenia litr 52 ct.
Ocet spirytusowy litr 16 ct.
Prawdziwy ocet winny litr 56 ct.
Wyborną żytniówkę bez anyżu litr 64 ct.
Najlepszą starkę litr 80 ct. — poleca

Jan Muszyński

Lwów, Rynek 40.

Artykuły polecane przezemnie nie ustępują w jakości wyrabianym niegdyś przez W. Juliusza Mikolascha, o czem łatwo przekonać można.

KONKURS.

Magistrat król. miasta Żółkwi rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **sekretarza** Magistratu.

Kandydaci winni wykazać się kwalifikacją wymaganą rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego Nr. 67. dz. u. kraj. z roku 1891, nadto, że posiadają prawo obywatelstwa austrjackiego, władają językami krajowymi i niemieckim w słowie i piśmie, nadto wykażą się z dotychczasowego swego zatrudnienia.

Rzeczona posada jest na pierwszy rok prowizoryczną z płacą 1.200 zł. rocznie.

Po roku nienagannej służby nastąpi stabilizacja z dwoma kwinkweniami po 200 zł. i prawem do emerytury. 1654 1—3

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Prezydjum Magistratu w terminie do 1. sierpnia 1895.

Magistrat król. miasta.
W Żółkwi d. 21. czerwca 1895.

Preblauska szczawa

najczystsza alkaliczna szczawa alpejska o znakomitym skutku w chronicznych katarach, a szczególniej w formowaniu się kwasów urynowych, chron. katar pęcherza, formowaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, oraz chorobie Brighta. Przez swe składniki i smak przyjemny jest zarazem najlepszym dietetycznym i orzeźwiającym napojem. **Preblauski zarząd szczawów w Preblau,** poczta St. Leonhard, Karyntja. 508 1-

---



Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9 IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 202 1—?

L. 1480. 1617 1

KONKURS

na posadę konduktora dróg przy Wydziale powiatowym w Krakowie z płacą 800 zł. i z ryczałtowym dodatkiem na objazdy 200 zł.
Posada ta będzie najpierw prowizoryczna, a po stabilizacji daje prawo do emerytury.
Konduktor obowiązany będzie wykonywać także lustracje gmin.
Starający się o tę posadę mają:
a) przedstawić dotychczasowy przebieg swego życia,
b) wykazać świadectwami:
1. że ukończyli odpowiednie studja ogólne i techniczne,
2. że nabyli praktykę w budowie i utrzymaniu dróg i mostów,
3. że nie przekroczyli 40 roku życia.
Podania, własnoręcznie napisane, mają starający się wnieść do Wydziału powiatowego w Krakowie, najpóźniej dnia 1. sierpnia 1895.
Kraków, dnia 31. maja 1895 r.

Wiceprezes: **Paszkowski.**



Nie ma obawy przed dniem prania bielizny

Przy użyciu

patentow. mydła z murzynem

pierze się 100 sztuk bielizny w przeciągu połowy dnia nienagannie czysto i pięknie. Utrzymuje się bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła.

Przy użyciu

patentow. mydła z murzynem

pierze się bielizna raz tylko, zamiast jak zwykle trzy razy. Niepotrzebuje nic prać szczotką albo co gorsza szkodliwym proszkiem do bielenia. **Przy użyciu oszczędza się czasu, materjału opałowego i siły roboczej.**

Zupełną nieszkodliwość porecza świadectwo wystawione przez c. k. rzeczoznawcę sądowego p. dr. Adolfa Jollesa.

Główny skład we Lwowie u p *Alojzego Hübnera* w Rynku. — Do nabycia w większych sklepach korzennych i towarzystwach spożywczych, jakoto w Wiedeńskim towarz. spożywczem i I. Wiedeńskim stow. Pań gospodyń.

Główny skład: w Wiedniu, I. Renngase 6.
Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Lapajówker** we Lwowie.



LWÓW, ALOJZY HÜBNER!

Bezwonny, schnell trocknender Glanzlack
Tylko w t... flaszkach szklanych z kluczem i marką ochronną. Pokrywa każde poprzednie smarowanie.

Franciszka Christopha LAKIER POŁYSKOWY NA POSADZKI

umożliwia zapuszczanie pokoi zostawiając ich w używaniu, gdyż omija się niemiłą woń i powolne lepkie schnięcie, ... olejny ... ostrzy ... przez ... jest tak ... malować ... ostre ... Natchy ... ...

kolorowy lakier połyskowy na posadzki ...

czysty lakier połyskowy (bez koloru) ...

We wszystkich miastach, gdzie istnieją składy. Wykonują się **bezpośrednie zamówienia**; zapuszczania na próbę i prospekta darmo i opłatnie. Przy kupnie należy dokładnie uważać na firmę i znak fabryczny, gdyż **wyrób ten istniejący od 1850 r.** wielokrotnie naśladują i fałszują, dlatego też odpowiednio gorszy i często celowi nieodpowiadający w handel wprowadzają.

Franciszek Christoph,
wynalazca i jedyny fabrykant prawdziwego lakieru połyskowego na posadzki
w Pradze, K. **w Berlinie.**

Do 10□ mtr. 1 klgr.

LWÓW,
Tylko w takich flaszkach.

Kraków Szarski i Syn.
Jaworzno T. Dendera.
Jarosław A Zabłotny.
Tarnopol E. Frantz.
Wieliczka Windakiewicz.



Cena za klgr. zł. 1·50.

A. HÜBNER!
Tylko w takich flaszkach.

Nowy-Sącz M. Teichteil.
Rzeszów Abraham Herbst.
Żywiec Ivach & Danko.
Tarnów T. Scharff.
Prospekty i próbki gratis i franco.

LWÓW, ALOJZY HÜBNER!

Wydawca; Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.